

**CENA DZIENNIKA:**

w Łodzi:  
Rocznice . . . . . 9 k. —  
Półroczne . . . . . 4 k. 50  
Kwartalnie . . . . . 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:  
Rocznice . . . . . 12 k. —  
Półrocznia . . . . . 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:  
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop., za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 23 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.  
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
Reklamy: za każdy wiersz 16 kop.  
Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresowane rs. 2 miesięcznie.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

## Kalendarzyk.

Dziś: Marka Ewangelisty.  
Jutro: Opieki św. Józ. Marcellina i Kleta.  
Wschód słońca o godz. 4 m. 44. Zachód o godz. 7 m. 13.  
Długość dnia godz. 14 m. 29. Przybyło dnia g. 6 m. 51.

Biuro Redakcyi i Administracyi  
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:  
**KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.**

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

## RUCH LUDNOŚCI w Europie i Stanach Zjednoczonych.

Największym bezspornie bogactwem kraju jest jego ludność. Posiadając znaczną ilość mieszkańców, kraj rozporządza nietylko znaczną siłą materialną, lecz także większą ilością sił umysłowych, które rozwijane odpowiednio, stają się źródłem bogactwa społecznego. Dlatego też wzrost ludności stanowi przedmiot opieki rządów, a zmniejszanie się jej bywa przez wielu uważane za objaw upadku danego kraju.

Włoska generalna dyrekcja statystyczna ogłosiła sprawozdanie z działania swego w latach 1865—83, dotyczące porównawczych zestawień ruchu ludności w tych latach w głównych państwach Europy i niektórych stanach rzeczypospolitej północno-amerykańskiej, z którego ciekawsze fakty podajemy.

Przedewszystkiem rozbiiera ona stosunek zawieranych małżeństw w rozmaitych krajach, te bowiem, jako podstawa rodziny, stanowią główne źródło ludności. Na tysiąc mieszkańców zawarto przeciętnie w latach sprawozdaniem objętych małżeństw: w Serbii 12,41, w Krocacji i Sławonii 10,62, w Węgrzech i Siedmiogrodzie 10,30, w Rosyi europejskiej 9,41, w Saksonii 9,23, w Austrii cisliawskiej 8,52, w Niemczech 8,43, w Anglii 8,08, we Francji 7,79, we Włoszech 7,71, w Rumunii 6,54, w Szwajcaryi 6,52, w Grecyi 6,11, w Irlandyi 4,77. Jako skala porównania w Massachusetts 9,44, w Connecticut 8,31.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy ogromną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy

wschodem i południo-wschodem Europy, tj. doliną Dunaju i Rosyą z jednej strony a zachodem z drugiej. Gdy z jednej strony przeciętny wykładnik Francyi jest 7,79, wykładnik Węgier wynosi 10,30. Badając różnicę zachodzącą między latami początkowymi i końcowymi sprawozdania znajdujemy dla Włoch obniżkę z 9,03 na 7,71, dla Francyi z 7,89 na 7,79, dla Anglii z 8,77 na 7,79. Niemcy, które często przechodziły cyfrę 10, obniżyły się do 8,43, podobny fakt spotykamy w Rosyi. Jednym słowem — widzimy powszechną tendencję do zmniejszenia się liczby małżeństw w całej Europie.

Ciekawym jest wiek osób zawierających małżeństwa. Powszechnym jest przekonanie naukowe, iż dla zwiększenia się ludności zgubnym jest czas służby wojskowej od 20 i 25 roku życia, ten wiek bowiem jest najbardziej sprzyjającym do zawierania małżeństw. Otóż nie uwzględniając cyfr małżeństw zawieranych przez męską część ludności przed 20 rokiem, jako mało znaczącą, znajdujemy, iż pomiędzy 20 i 25 rokiem życia zawierają małżeństw z ogólnej cyfry: we Włoszech 24,91, we Francyi 24,69, zaś w Anglii 48,05, ponieważ tu istnieje dobrowolne jedynie wstępowanie do służby wojskowej. W Austrii do 24 roku życia zawieranych bywa 20,84 ogólnej liczby małżeństw. W Prusach 21,50, w Hiszpanii do lat 25 wieku 38,42. W Rosyi, gdzie na cyfrę ten znaczny wpływ wywiera służba żydów, żeniących się, jak wiadomo bardzo rychło, wypadła do lat 20 wieku 37,84, zaś od 20 do 25 lat 30,63.

Co się tyczy kobiet, to we Francyi 39,10 wychodzi za mąż pomiędzy 20 i 25 rokiem, w Anglii nawet 49,66, co zależy od odręb-

ności zwyczajów w tych krajach. W Rosyi wreszcie 58,01 kobiet wychodzi za mąż przed 20-tych rokiem życia, co także warunkowane jest miejscowymi zwyczajami. W rozmaitych stanach Ameryki północnej procent kobiet wychodzących zamaż między 20 i 25 rokiem życia chwieje się między 38 i 44.

Co do pomnażania się ludności — ustanowimy przeciętną urodzeń w stosunku do 100 mieszkańców i zaczynając od krajów, w których ludność najbardziej wzrasta, znajdujemy że przybytek roczny wynosi: w Rosyi 4,95, w Krocacji i Sławonii 4,53, w Serbii 4,36, w Węgrzech 4,30, w Bawaryi 3,95, w Państwie Niemieckiem 3,90, w Prusach 3,88, w Austrii przedlitawskiej 3,84, we Włoszech 3,69, w Angli 3,51, w Holandyi 3,59, w Hiszpanii 3,39, w Belgii 3,15, w Danii 3,13, w Norwegii 3,08, w Szwajcaryi 3,02, w Szwecyi 3,02, w Grecyi 2,84, w Irlandyi 2,64, na koniec we Francyi 2,54. W Stanach Zjednoczonych w stanie Massachusetts 2,57, Connecticut 2,36, Rhode-Island 2,31. Z cyfr przytoczonych przekonywamy się, że w Stanach Zjednoczonych trzymają się one w ogóle bardzo nisko, — widocznie wzrost ludności jest tylko napływowy, pomimo że pod względem liczby zawieranych związków małżeńskich nie należą one do ostatnich. Francya tak samo jak Stany Zjednoczone jest uboga w przyrost ludności, a różnica polega tylko na tem, iż nie jest napływowa.

Jak pod względem małżeństw tak i co do urodzeń najwyższą liczbę przedstawiają kraje nadnaujskie i Rosya. I w krajach zachodnich bywało przedtem inaczej. Często zdarzały się lata, że liczba urodzeń we

Włoszech i we Francyi dochodziła do 3,90 i 3,90 na sto. Od r. 1865 do 1876 chwiał się ten stosunek między 3,55 a 3,60, a dziś oba te kraje doszły do cyfr 2,65. Ten sam fakt powtarza się w Niemczech i Anglii, z wyjątkiem wschodu Europy.

Statystycy wloscy próbowali w rozmaitych krajach zrobić porównanie liczby urodzeń płci żeńskiej i męskiej. Stosunek ten zdawał się być dość stałym — żadnych jednak stanowczych rezultatów nieosiągnięto. Prawie we wszystkich krajach Europy rodzi się 105 do 106 mężczyzn na 100 kobiet; w niektórych okolicach południa np. w Hiszpanii rodzi się 109 do 110 mężczyzn na 100 kobiet; w Rumunii do 113 a w Grecyi nawet do 117.

Liczba urodzeń nieprawych ma większą doniosłość od różnic zachodzących w stosunku mężczyzn do kobiet. Pod tym względem napytaliśmy rzetelnie ośdoki nadzwyczajne. Nieprawych urodzeń zdarza się w Bawaryi 15,24 proc., w Austrii przedlitawskiej 13,37, w Saksonii 13,23, w Danii 10,72, w Wirtembergu 10,35, w Szwecyi 10,17, w Irlandyi 2,62, w Grecyi 1,22, w Serbii 0,56. Okolice wschodniej Europy tak liczne w małżeństwa i urodzenia, przedstawiają bardzo małą liczbę dzieci nieprawych; nadmierna ich liczba w środkowej Europie zdaje się pochodzić z trudności, z jakimi zawieranie małżeństwa jest połączone.

Zastanawialiśmy się nad małżeństwem i urodzeniem, z kolei musimy przyjść do statystyki śmiertelności. Ostatnie obliczenia za rok 1883 wykazują następujące kraje procentowe śmiertelności w rozmaitych krajach: w Norwegii 1,72, w Szwecyi 1,89, w Irlandyi 1,92, w Anglii 1,96, w Danii 1,97,

## LISTY Z GRODNA DO ŁODZI

X.

Od lat kilka liczba ukoronowanych autorów rośnie w każdym roku. Rzeczy można, że włożone im przez urodzenie na czoło dyademmy, uważają za niewystarczające, dopóki nie ozdobią je wawrzynem dostępnym dla nas zwykłych, byle przez talent z rękę prowadzonych śmiertelników. Niedawno książę edyński, zdolny, jak wieść niesie, skrzypek, zapisał się do rzędu poetów, poświęcając zbiór egzotycznych poezyi, jak przystało kochającemu małżonkowi — dostojnej swej małżonce.

Trzysta sonetów („Three hundred English sonnets” — Blaewood and son) w jedną wiankę zebrał Daniel M. Main. Trzystu, najpiękniejszych chociażby sonetów, bez znaczenia przeczytała niepodobna. Sonet, z natury swej, należy do najbardziej sztucznego, do wymuszanego rodzaju poezyi, która, jak słodczyce, w małych chyba dozach i nie na głodny żąb smakować może.

Gdybym nie lekka się stanąć w zbytniej sprężności z modą, z utartym komunałem, powiedziałabym to samo o poezjach laura, Tennysona, a powiedziałabym że nową, siedmio-tomową edycyą dzieł jego: „The works of Alfred lord Tennyson, poet laureate” (m-eros Macmillans). W niezaprzeczoną poetyczną talencie Tennysona, obok niętkości, uderza owo wymuszenie, które z czasem przedzierzgnęło się w manierę. Tennyson jest Pope'm naszego wieku, nawet pod względem powodzenia. Ażby zostać przed lauratem, nie trzeba być największym i najoryginalniejszym poetą swego czasu — owszem, trzeba posiadać tę równą, gładką miarę, która nie bywa nigdy miarą geniuszu. Prawdziwych zresztą laureatów stwarza dopiero potomność, a czy wśród obecnego składu angielskiego parnasu znajdzie się ów wybraniec — przesądzać trudno, chociaż zdawać się nam dziś może,

że się gdney następcą Byrona i Shelleya nie urodził jeszcze, lub co najmniej, nie nastroił swej harfy. Tem niemniej obecny prąd poetyki angielskiej zasługuje na bliższe zbadanie. Wydał on oryginalnych i utalentowanych poetów, usiłuje wytworzyć nową szkołę.

Przesądzać też trudno, czem będzie zapowiedziany poemat laureata o Tomaszku Becketcie. Tennyson lubuje się w odległym gotycyzmie, pięści się z nim i Lancelot zostanie mu może pierwszym tytułem do sławy. Lecz co innego na lutni dostrojonej do lutni anglo-saksońskiego barda Wace, opiewać rycerzy mytycznych okrągłego stołu, co innego dotknąć piórem i wierszem żelaznych oczywistości dwunastego stulecia, walki wzbijającego się w suprymację księcia, z napoły dziką władzą świecka. Taką sceną, jak scena mordu nieugiętego biskupa, a stopni ołtarza, nie nadaje się, o ile sądzię, pod pióro rozwiewne piewcy „Guinevere”, „Elaisy”, „Maud.”

Z takiej sceny morda, Robert Browning, o którym niżej pomówimy, po mistrzowski wywiązał się w krótkim poemacie „Christina and Monaldeschi”, umieszczonym w zbiorze poezyi znanych pod ogólnym nagłówkiem: „Gocoseria”. Scena przeprowadzona w monologu Krystyny, równomiernym i odpowiednim rozwijającej się akcji. Browning pozabawiony wielu poetycznych zalet Tennysona, chociaż posiada większą siłę dramatyczną, nie wytrzymuje z nim porównania pod względem liryzmu, który bądźco-bądź, jest i pozostanie w poezyi struną elementarną wprawdzie, lecz tą właśnie, która najłatwiej wywołuje oddźwięk w ludzkiej pieśni, do samych przemawiając uczuć.

Ten liryzm spotęgowany zawarł niegdyś Tennyson w tomie zatytułowanym „La memoria”, a poświęconym pamięci ukochanego ojca. Dziwne, rzecz można, że w poezyi najpiękniejszą jest to właśnie, co pisane łzami, co jest łkaniem, często spazmem boleści. Rozbierając rzecz tę krytycznie, zachwycamy się pogodą Hermana i Doroty, wzrusza nas bardziej „Werter.” Na to nie ma rady i słusnie powiedział Shelley:

„Our sweetest songs are those that tell of saddest thought!”

Słusznie też wołał Musset:  
„Les plus desespérés sont les chants les plus beaux,  
Et j'en sais d'immortels qui sont de purs sanglots.”

Czemuż jednak śmiesz raczej niż wrzusa na okładce książki młodej poetki, Amy Lewy: „A minor poet and other poems” (Tisher Amon) muza we łzach kłęcząca nad studnią niedoli, a poniżej pesymistyczna dewiza: *Non inest veritas!* Czemuż? Oto, są dwa rodzaje tak lez jak i pesymizmu. Są łyzy krwawe i są łyzy blahe, a pesymizm aby wzbudzał współczucie powinien być szczerym, filozoficznym lub głęboko odczuw. Więcej może niż cobądź wymaga pieczęci indywidualizmu i odróżnia się z wszelkiej retoryki. Gdzie tej pieczęci nie ma, gdzie nie jest silnie odbita indywidualna nuta, oddźwiękiem odczutego bólu, jest niedojrzałość, chorobą wyobraźni, zrodzoną w szkole romantycznej jeszcze, i której podlegają młodzi i niedoświadczeni. Każdy uienal wyrostek przeżywa kryzys bajronizmu i takie to smutki, taki pesymizm bywają na pokaz, dla popisu, stają się pozę, lubują w oplakanych muzach, pochylony nad studnią rozpacz i przeczających istnieniu prawdy!..

Takąsma niedojrzałość przebija się w rycerskim zapale młodej poetki, walczącej o prawa należne kobiecie, bronią jambów, trochejów i amfibrachów, a na rodzaj męzki, nawet w osobach takich jego przedstawicieli jak Sokrates i Xenofon, ciskającej siarczysty deszcz rytmu i rymu. Miss Lewy robi wrażenie dziewczyczonawnej Anieli w „Słubach panieńskich”:

„Znam dobrze mężczyzn, ten ród [krokodyli]!”

W dawniej już znanym poemacie „Xantypa”, miss Lewy przedsięwzięła rehabilitację żony filozofa, będącej synonimem: je-dzy, rzędy i niechluj. Zadanie nietławo, sprudować chociażby błędne wyobrażenia dwudziestu dwu stuleci! Pod piórem miss Lewy okrzyczana Xantypa jest kochającą, inteligentną kobietą, która zapoznana przez męża i jego uczniów, to jest przez usobie-

nie zarumianości i męzkiego egoizmu, po niewierana i wzgardzona, staje się tem czem panowie stworzenia mieć kobiety pragną: kucharką, sknerą, prządką, co przędzie od wschodu do zachodu słońca, aż w przędzie „duszę z ciała i ostatnią myśl z głowy.”

Najwybitniejszym przedstawicielami poezyi angielskiej, odkąd neoromantyczna szkoła utraciła wodza w osobie malarza i poety zarzem, Danta-Gabryela Rossetti, są Swinburn i Robert Browning. Swinburna i młodego jego ucznia Williama Morrisa, wskazując opinia angielska jako naturalnych spadkobierców laureata. Znaną są powszechnie balady Swinburna, a zwłaszcza przesliczne Jutrzenki („Songs before Sunrise”). Mniej może znany jest Robert Browning, którego sławę zacięła zrazu sława jego żony Elżbiety Browning. Z dzieł jego młodości zaledwie „Paracelsus” zasługuje na wzmiankę. Na polu dramatycznym, pomimo dramatycznych zalet pióra, nie stworzył nic godnego uwagi. Jak Rossetti malarstwu, ten oddaje się muzyce, a od śmierci ukochanej żony zamieszkał we Florencyi. Złamany bólem, znoszony z tym pozornym spokojem, który przez niegłęboko-widów brany bywa za obojętność, przez kilka lat milczał, a gdy odezwał się około 1867 roku, zadziwił czytelników rozwojem niespodziewanym nad wyraz oryginalnego talentu, jakoteż sposobem rozumienia i traktowania poezyi. Zmieniło się to dziś już w szkołę w Anglii i nie może być pominięte milczeniem.

Hasło przyszło z Atlantyku, z klasycznej krainy wszelkich inowacyi. Dał je człowiek bardzo głośny w literaturze, chociaż dotąd może niedoceniony jeszcze, Edgar Allen Poe, człowiek, którego krótkie życie było najciemniejszą z tragedyi, poeta i artysta jakim mało. Talent jego obrzy-mi ale niesforny, przedstawia niejedną nierozwiązaną zagadkę. Ponura wyobraźnia tworzyła na sposób nieokielzanego romantyzmu, tem niemniej dla poetyki Poe usiłował wytworzyć nowe, ze starami niezgodne i jak się to już dziś okazało — wcale niepraktyczne przepisy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w Szkocji 2,01, w Austrii 3,10, w Rosji 3,57, w Węgrzech 3,82, w Kroacji i Sławonii 3,87. Z tych liczb przekonywany się, że w krajach północnej Europy, jak Szwecji i Danii śmiertelność jest mniejszą aniżeli w innych jej częściach — największą zaś jest w Rosji, Węgrzech, Kroacji, słowem tam, gdzie największy procent urodzeń. We Francji w ostatnich czasach śmiertelność znacznie się zmniejszyła. Co zaś do Stanów Zjednoczonych doznają one losu krajów północnych Europy. Liczba śmiertelności chwycie się tam między 1,43 a 1,92 proc.

Ciekawem jest, że stosunek śmiertelności kobiet do mężczyzn powtarza się tak samo jak u już zaznaczyliśmy przy urodzeniach.

Dalsze badania statystów włoskich nad śmiertelnością wykazują, że w niektórych krajach jedna trzecia wypadków śmierci przypada na dzieci w pierwszym roku życia, we Francji umiera ich 22,00 w 2-im roku; w innych krajach stosunek ten jest jeszcze gorszym. Chcąc więc zapobiedz zmniejszeniu się ludności danego państwa najskuteczniejszym środkiem byłaby staranna opieka nad niemowlętami.

Na zakończenie zwrócimy jeszcze uwagę na samobójstwa. Od r. 1865 do 1883 liczba ich wszędzie wzrasta nieustannie; Francja i Prusy dostarczają ich najwięcej, Hiszpania zaś najmniej bo 26 do 36 na 1,000,000, kiedy we Francji 130 do 180 a w Prusach od 121 do 191. W Stanach Zjednoczonych liczby samobójstw bardzo są rozmaite, najwyższe dochodzą w Rhode-Island.

Nastęrcą się tu uwaga, iż państwa, gdzie ambicje bardziej w grę życia wchodzi, gdzie ludzie bardziej dobijają się o bogactwo i zaszczyty, tam częściej spotykane zawody i kolizje życiowe prowadzą do samobójstwa. Zło to równoważeniem bywa z drugiej strony większym wysiłkiem pracy, silniejszą energią w produkcji umysłowej i materialnej, jednym słowem pełniejszą formą życia społecznego.

Z tego cośmy wyżej powiedzieli okazuje się, że pod względem ludności kraje Europy dzielą się na kategorie bardzo od siebie różne. Wschód i południo-wschód tj. kraje nadnaddunajskie i Rosja stanowią niejako rezerwar, dostarczający zachodniemu społeczeństwu ludności. Kraje północno-zachodnie jak Anglia i Skandynawia, dzięki zapewne klimatowi i swoim obyczajom, cieszą się pod względem przyrostu ludności szczególnie przyjaznymi warunkami; małżeństwa są tu częstsze jak w krajach południowych — śmiertelność mniejsza i życie przeciętnie dłuższe. Środek Europy dostarcza największej liczby urodzeń nieprawych, powodowanych ciężkimi warunkami bytu — kraje wreszcie południowo-zachodnie odznaczają się nieregularnością pod każdym względem.

W latach 1875—76 w całej Europie ruch ludności się zwiększył, powiększyła się liczba małżeństw i urodzeń, dzięki dobrobytowi jaki zapanował w skutek pomyślnych sprzętów i ożywienia w przemyśle. Peryod ten szybko przeminał, dziś powszechnie zapanała tendencja tak do obniżenia liczby małżeństw jak i co do ogólnego wzrostu ludności.

### KOESPONDENCYE.

*Tomazów, 21 kwietnia.*

W poprzednim liście doniosłem wam, że sprawę udziału tutejszych fabrykantów w tegorocznej warszawskiej wystawie rolniczo-przemysłowej poruczone do przeprowadzenia prezydium tutejszego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

W wykonaniu tego zlecenia, rozestano okólnik do wszystkich prawie firm z wezwaniem o uczestnictwo w wystawie i oprócz tego dwaj delegaci osobiście zwieździli znaczniejszych fabrykantów, skutkiem czego około 20 z nich przyrzekło wysłać swoje wytwory.

Jak się to jednak zwykle dzieje w takich razach, gdy przyszło do złożenia zaliczki na koszty, większość odmówiła i zaledwie ośmiu fabrykantów zaprezentuje swe wytwory na placu Ujazdowskim. Ogół wprawdzie nie na tem nie traci, gdyż poniżej wymienione firmy godnie przedstawia przesyłając tomaszowski, w oddzielnie zbudować się mającym własnym kiosku; — ale jak sobie wytłumaczyć ową oszczędność, ową niechęć do udziału w wystawie krajowej tych panów, którzy po warzyny sięgali daleko — po za granicę naszego kraju i pomimo stosunkowo znaczniejszych kosztów, figurowali na wszystkich dotychczasowych obokrajowych wystawach? Smutny to doprawdy objaw indyferentyzmu w sprawach przemysłu krajowego, do którego większość owych panów przybyła z obcych stron, jak widać niestety, tylko — w celach egoistycznych!

Otóż na wystawie tegorocznej publiczność będzie miała sposobność oglądać wytwory panów: Edmunda Knothego, Jakuba Halperna, Karola Knothego, fabryki Starzyńskiej, Maurycego Seidla, Pawła Knothego, Gotheltha Kienasta, Gustawa Schulza, N. M. Marguliesia i Karola Barthego. Powtarzamy, że są to firmy godnie reprezentujące przemysł welniany.

Jeśli obowiązkiem prasy jest bezwzględnie dążyć do wszystkiego, co na nagaue zasługuje, to znów z drugiej strony z należytym uznaniem wypada publikować takie fakty, które zmierzają do ulżenia niedoli cierpiących współbraci.

Miastu naszemu brak jest najważniejszej instytucji — nie mamy zakładu, w którym biedny, schorzały robotnik, znalazłby opiekę w niemocy — słowem, nie mamy szpitala. Otóż w gronie tutejszego towarzystwa śpiewaków powstała myśl urządzenia teatru amatorskiego, z którego dochód przeznaczono na założenie choćby małej lecznicy, z zamiarem coraz większego rozszerzenia jej w przyszłości ze składek dobrowolnych. Myśl ta stała się czynem, gdyż w zeszłą sobotę dano rzeczono przedstawienie, miało ono odegrać operetkę w czterech aktach J. Otto, p. t. „Mordgrundbrück bei Dresden,” wobec licznie zebranej „śmietanki” tutejszego towarzystwa.

W ocenę gry artystów wdać się nie będę, powiem jednak, że całość wyszła nadspodziewanie dobrze, bawiono się nieźle i po skończeniu przedstawienia amatorów wynagrodzono zasłużonymi i przeciąglemi oklaskami.

Rezultat materialny przewyższył wszelkie oczekiwania. Dochód brutto wyniósł rs. 859, — za co znów należy się uznanie panu Jureniewowi i jego małżonce, którzy zajęli się rozprzedażą biletów.

*Dahal.*

### Sprawozdania targowe.

**Targi zbożowe.** Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 22 kwietnia). Pod wpływem wiosennego powietrza zielonością okryły się pola. Zasiwy opóźnione nieco w rozwoju, wyglądają jednak mocno i budzą wszędzie jaknajlepsze nadzieje. Na razie przydałby się deszcz. W międzynarodowym handlu zbożowym ustał raptowny ruch zwykły, usposobienie osłabło, ruch zmniejszył się, wojenne pogłoski znalazły już wyraz w cenach, zresztą są ziemnie barzo, każdy wyczekuje, co przyniesie przyszłość. Nadto i Ameryka nadesłała notowania niższe, po raptownej przedtem wyższe, wywołanej niebezasadną obawą europejskiej wojny. Wiadomościom o niepomyślnych widokach zbiorów nie zaprzeczono dotychczas, zawsze jednak niewiadomo jeszcze o ile do ich rozgłoszenia przyczyniła się spekulacja. To pewna, że mniejsze obszary zasiano pszenicą, że więc zbiór będzie mniejszy. Lecz z drugiej strony pamiętać należy o zapasach olbrzymich, które wynoszą obecnie 42,700,000 buszli, czyli tylko 800,000 b. mniej niż przed tygodniem, a o 16,525,000 b. więcej niż rokiem. Wywieziono 172,000 kwr., czyli 15,000 kwr. więcej niż w tygodniu poprzednim, a 3,000 kwr. więcej niż w odpowiednim czasie roku przeszłego, równocześnie podniosła się nieco cena frachtu, co dowodzi, że okręty są poszukiwane. W Anglii wojenne pogłoski i wyższe notowania amerykańskie wywołały zrazu energiczną zwykłość, a później uspokajające wiadomości, silniejsza podaź i pomyślnie widoki zbiorów zepchnęły napowrót ceny do poziomu znacznie niższego. Pszenicy obecnej nabywano barzo dużo — w samym Londynie 90 ładunków — przy końcu jednak okazywano w zakupach większą wstrzemięźliwość. Na wybrzeżu ruch był mały. Do W. Brytanii płynię obecnie 3,120,000 kwr., wobec 2,194,000 kwr. przed rokiem. Podobieństwo z angielskimi miały targi francuskie, które jednak zdołały zachować dłużej postawę mocną, gdyż handel mąką poprawił się stanowczo, więc młyni nabywali z ożywieniem pszenicę. Na targach belgijskich było barzo cicho, ceny obniżyły się znacznie, szczególnie ceny pszenicy, które jednak w końcu zaczęły się znów podnosić. Ceny żyta pozostały w kierunku niższym, gdyż podaź z Rosji stała się bardziej nagłą i zyskowską. Na targach holenderskich panowało zrazu ogromne ożywienie, później ruch zmniejszył się i uciszył, po silnych wahanach ceny zajęły w końcu poziom niższy. Nad Renem przy ruchu barzo małym ceny utrzymały się bez zmiany, na giełdach podniosły się nawet trochę. Z Niemiec południowych nadchodziły wiadomości barzo rozmaite i sprzeczne. W Saksii przy ruchu wogóle nieznacznym,

szczególniej mąka nie miała zbytu. Silne wahanie cen wystąpiły najbardziej w Austrii i Węgrzech. Zrazu gwałtowna zwykłość, następnie reakcja na wszystkich targach, chociaż wywóz, szczególnie mąki, podniósł się stanowczo. Obroty zesły w końcu do granic barzo szczupłych. Na targach rosyjskich spadek waluty wywołał ożywioną chęć kupna, właściciele jednak stawiają jeszcze żądania zbyt wysokie i dlatego wywóz nie może się wcale rozwiniąć. Wywożono tylko do Szwecji i Norwegii, nieco także do Holandii, prawie wyłącznie partje dawniej zakupione. Na targu berlińskim usposobienie nie było już ani w części tak mocnem, jak w tygodniu poprzednim. Pogłoski wojenne ucichły, a gdy przy końcu tygodnia obudziły się znowu, nabywcy byli już zniechęceni. Wiosenna pogoda i niepewność stosunków cłowych oddziaływały również osłabiająco na usposobienie i ruch. Pszenicę oddawano w końcu o 2 m. taniej, niż przed ośmiu dniami, jedynie pszenica na dostawę wiosenną straciła tylko 50 fen. Wskutek braku nabywców, żyto na dostawę w maju, czerwcu, straciło 1 m., na późniejszą 2 m., na dostawę wiosenną jednak podrożało o 50 fen. Owies, szczególnie rosyjski, cieszył się dobrym popytem, lecz handel terminowy rozwijał się ospale, ceny obniżyły się powoli o 2 1/2 m. na dostawę wiosenną, a o 1 1/2 — 2 m. na późniejsze terminy. Kukurydza, pomimo dosyć dobrego popytu, staniała w m. o 1 m., tyłek na dostawę w maju, czerwcu i w jesieni notowania innych terminów utrzymały się bez zmiany. Mąka żytnia miała zbyt lepszy, zarówno w miejscu, jak i na wywóz do Turynii i Bawaryi, po cenach cokolwiek wyższych. Handel mąką psenną poprawił się również znacznie, lecz wskutek ogromnych zapasów ceny nie zdołały się podnieść. W handlu terminowym wiosna zyskała 5 fen., inne terminy staniały o 15—20 fen. Ceny oleju rzepakowego nie uległy prawie żadnej zmianie. Okowita pozostawała pod naciskiem ciągłych realizacji. Lepiej przykomuowana okowita w miejscu straciła tylko 10 fen., podczas gdy notowania terminów obniżyły się o 90—30 fen.

**Wolna.** Antwerpia, 21 kwietnia. Na aukcji dzisiejszej wystawiono na sprzedaż wulny Laplata 2,581 bel, sprzedano 1,150 bel. Piękna wulna...

**Wolna.** Le drugiej seryi t dnia 17 marca...

wiono na sprzedaż wulny Sydney 65,416 bel, Port Phillip 68,815, Adelaide 44,957, Seran Rwer 5,271, Tasmania 398, N. Zelandya 17,538, Cap 23,259, razem 225,690 bel, z czego około 110,000 bel zakupiła zagranica, a 40,000 bel cofnięto. Wskutek niepokojących wiadomości politycznych, ośmiodniowej przerwy świętecznej i niepomyślnego stanu interesów, aukcja czasami była nie barzo ożywiona. Na razie płacono tyle prawie, co w lutym, lecz wkrótce ceny średniej i wadliwej wulny merinos chwiać się zaczęły i z wyjątkiem wulny zapoconej, która trzymała się dobrze, wskutek konkurencji amerykańskiej, większą część tych gatunków musiano sprzedawać

mi jeszcze, nie śmie wierzyć w swe szczęście, ani patrzeć na Donning, jak gdyby się lekał, aby to widmo nocne nie znikło i nie otwierając oczów, przyciska do serca ukochane dziecko.

Kiedy nakoniec po długiej walce ośmiela się spojrzeć i przemówić do niej, przeciągł pocałunek zamyka mu usta i słodki głos szepcze do ucha:

— Spój teraz ojcie, już późno. Ojcie! Biedny, zmuszony słyszeć słodki głos wymawiający ten wyraz, prosi o powtórzenie go, a kiedy długo czuwanie zamyka w końcu powieki Donniny, Maurizio unosi się na poduszkach i jak poprzednich nocy, spogląda na uspiąną córkę i szepcze: — Przebacz mi! — przebaczone... przebaczone... słyszane tylko przez własne sumienie i nakoniec płakać przestaje...

### XXXI.

#### Miliony Maurizia.

Dobrą myśl miał Mario, że pokonał swą niecierpliwość i do południa nie odwiedził Maurizia. Przedtem chory spał, potem ojciec z córką o nim rozmawiali.

— Kochasz go więc?  
— O tak mój ojciec!  
— A on czy cię kocha?

Rumieniec Donniny i lekki okrzyk radości odpowiadały mu, bo właśnie Mario wchodził do pokoju.

Młody człowiek zdaje się ukrywać w swych oczach promienie słońca, a na twarzy czytać można, że dobrą przynosi wiadomość.

— Mario — mówi Maurizio, wyciągając ku niemu rękę — mam nadzieję, że już doktor nie będzie mi potrzebny. Mimo to obejrzyj mój puls. Czy sądzisz, że mam gorączkę?

— Ale... ani śladu.  
— A jednakże mam gorączkę, z której niemam nadziei się wyleczyć.

Mario nie wie co przez to rozumieć, jego oko jako lekarza mówi mu, że ten człowiek jest wyleczony, lecz znana przebiegłość wartatów przejmując go obawą, chciałby oddać się radości — obowiązek naukowy nie pozwala mu na to.

— Kochasz moją córkę — mówi Mario — i ona kocha cię również. Ja tylko jestem przeszkodą do waszego szczęścia, wszak prawda?

Trudno mówić więcej do rzeczy i lepiej rozumować. Maurizio z pewnością nie jest wartatem.

Mówi dalej, lecz już z pewnem pomieszczeniem, jak człowiek odkrywający ostatnią swą tajemnicę.

— Bądźcie więc szczęśliwymi — lecz nie tak, jak pragnąłem... lękam się zwozić was... Nawet pewien tego jestem... Mario, Kamilo, nie myślcie o milionach, które wam obiecywałem. Ojciec wasz jest biednym.

I nieszczyśliwy zakrył twarz rękoma. Tem lepiej — mówi głos jakiś.

Maurizio spogląda na Kamilę i Marię, widzi ich uśmiechniętych, nie przerażonych wcale tą wiadomością.

— Wiedziałem o tem — odpowiada Mario nie ukrywając radości. Donnina domyślając się odpowiedzi narzeczonego mówi naiwnie: — Ja o tem nie wiedziałam.

— Tem lepiej — mówi tenże sam głos. Głos mamy Teresy, myśląc o szczęściu pana Neri, mogącego dać posag Donninie... i koniec końcem, ponieważ niema lekarstwa na ruinę Maurizia, powtarza filozoficznie po raz trzeci — temlepiej.

### XXXII.

#### Skrupuły.

Dnia następnego postanienie miejski przyniósł gruby list pod adresem panny Kamili. Donnina przez chwilę była niezdecydowaną, co ma uczynić. Od dni kilku zaledwie nosiła to imię, — postanienie żądał pokwitowania... poradziła się zatem mamy Teresy, ta zaś była zdania, że nie niema niewłaściwego w przyjęciu posyłki nie wazęcej dziesięciu lutów i dania pokwitowania...

Mama Teresa namawiała Donninę do odpięcztowania listu i zrobiła wielkie oczy urzawszy pakiet białych kartek, na które młode dziewczę patrzyła z osłupieniem.

— Raz tylko coś podobnego widziałam — szepnęła do siebie pani Teresa — zupełnie jak tysiącfrankowe bilety. Donnino, moje dziecko, przeczytaj, co tam napisane.

— Tysiąc franków.  
— Tysiąc franków! i na tym także... i na tamtych i na wszystkich... Umie już czytać. Gwiazdo niebieska! i jest razem... — Trzydzieści tysięcy franków.  
— Bagatela!

Starowina nie może wyjść z zdziwienia, żaluje tylko, że pan Neri nie jest obecnym, aby również podzielił jej radość.

Przez ten czas Donnina czyta w liście następujące słowa:

„Pieniądze te zwracają się twojemu ojcu. Osoba pragnie pozostać nieznaną.

— Jak w bajce o wrózkach — woła pani Teresa. Ależ jakaż to bajka! Dlaczego ten papier trzymasz w ręku, nie zwracając uwagi na pieniądze; jaką pragniesz zbać tajemnicę. To jasne, jak woda źródłana... Ktoś, któremu ojciec twój pożyczyl pieniądze... zwraca je — to pewne! (dok. nast.)

### SKARB DONNINY

przez

Salvatora Farinę.

Przeład z włoskiego

Felicy Krzywickiej.

— — —

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 81).

Lecz wówczas boleść i wyrzuty sumienia opanowały moje serce. Poznałem męczarnie nocy bezsennych, obawę starości i osamotnienia. Szukałem ulgi w rozkoszach świata, ale nastąpiło wkrótce przesyćenie, nieszak — katuse. Czulem obłąd rozum, rozjaśniający się chwilami, aby mi większe sprawić cierpienia.

Takim był los twego ojca. Wyszedłszy ze szczęśliwej nieświadomości, w jakiej dotąd zostawałaś, zanim odepchniesz go od siebie, możesz powiedzieć w głębi twego serca: mój ojciec barzo był nieszczęśliwy.

To nie wszystko. Po tej spowiedzi Donnina odczytała jeszcze dwie kartki świeżo widocznie zaplone. Biedny ojciec powtarzał toż samo co poprzednio napisał. Ciągle wspominał o majątku, jakby chciał ją nim kusić.

Ten chaos myśli bez związku, przypięcztowany był wielką atramentową plamą. Widocznie pióro wymknęło się z rąk piszącego, a obok pióra pozostał ślad iż spadł na papier...

Za tę jedną lżę Donnina wylała sto. Biedna mała, serce ma skrawione, wzrok się jej zaciemnia, twarz swoją z wyrazem boleści opiera na twarzy Maurizia. Teraz czuje on lży córki łączące się z jego lza-



